

Rocky I

- Dawno temu, w Chinach, władca zabronił posiadania broni - zaczęłam wstęp do werbalnego judo - w ten sposób pragnął podporządkować sobie cały naród, a w szczególności mnichów. Wydawało mu się, że człowiek bez miecza i noża staje się istotą bezbronną, którą można bezkarnie pomiatać. I rzeczywiście na początku tak było. Jednak po jakimś czasie okazało się, że żołnierze cesarza uzbrojeni w miecze z najlepszej stali, przegrywali w potyczkach z mnichami podpierającymi się tylko laskami. W ten sposób rozwinęły się różne sztuki walki, jak kung-fu, ju-jitsu, judo. Znajomość tych technik nie służy do atakowania, napaści, grabieży, lecz do obrony przed zdawałoby się silniejszym przeciwnikiem.

Nauczę was kilku technik radzenia sobie z atakiem słownym i dam wam do ręki - albo raczej do głowy - broń której będziecie mogli użyć w przypadku napaści.

Jednak pamiętajcie, że słowem można zranić bardziej niż nożem, bo jest nieuchwytny i zostawia niewidoczne rany.

Słowem nawet można zabić.

- Dziś przedstawię wam niegroźne techniki. Dla najlepszych judoków - przygotowałam pierwszy stopień wtajemniczenia.. **Kto będzie najlepiej się bawił, dostanie na końcu lekcji - biały pas samoobrony słownej.**

- Kto wie od czego zaczyna się nauka judo? - Spytałam.

- Od padania. - odezwał się wszytkowiedzący Profesorek.

- Dobrze. A po co uczy się padania? - Zapytałam.

- Żeby nic sobie nie połamać. Żeby nie bolało. Żeby było bezpiecznie. - słychać było różne odpowiedzi.

- Brawo. Do roboty. Ćwiczenie pierwsze. Padanie proste - czyli dziękowanie za to, że nas ktoś obraża. Podzielcie się w pary. Jedna osoba mówi do drugiej "jesteś głupi", a druga odpowiada "dziękuję", kiwa głową i uśmiecha się. A potem zmiana. Przetrenujcie i powrót na miejsca.



Przez chwilę zrobił się harmider i bałagan. Większość bawiła się wyśmianicie, jednak nie wszyscy. Paweł mówił dziękuję, ale bez uśmiechu, najwyraźniej raniło go nawet zwykłe „jesteś głupi”.

- Stop. Dostyc. Powrót na miejsca. - Przerwałam ćwiczenie. - Uwaga. Ćwiczenie drugie. Padanie z amortyzacją. Pokażę jak to wygląda. Paweł chodź tu. - Śmiertelnie poważny stanął naprzeciwko.

- A teraz powiedz do mnie, że jestem głupia. - Zzieleniał z przerażenia. Najwyraźniej nie potrafił tego wypowiedzieć. - No mów - ponagliłam - to jest tylko ćwiczenie. - Przełknął ślinę zanim zdobył się na ten wysiłek i.

- Pani jest głupia. - Wydukał.

Klasa zamarła oczekując mojej reakcji.

Złożyłam dłonie jak do modlitwy i ...

- Dziękuję miłemu koledze za opinię na mój temat. - powiedziałam z radosnym uśmiechem wykonując jednocześnie gest pokory japońskiej gejszy.

- Gratuluję odwagi. - dodałam poważnym tonem.

- Uwaga do wszystkich! Ani na chwilę nie wolno wam zapomnieć, że to jest tylko ćwiczenie. - i znów zwróciłam się do Pawła. - Zmiana. Teraz ty padasz, czyli dziękujesz za to że cię obrażam. - Naprężył się jakbym miała go uderzyć. Wydęłam pogardliwie wargi i zasyczałam.

- Jesteś głupi jak but! - Zesztywniał na ułamek sekundy, jednak natychmiast się uśmiechnął i kłaniając powiedział.

- *Dziękuję Pani profesor za to obrazowe porównanie.* - A potem dostał prawdziwego ataku śmiechu. Koniecznie chciałam wiedzieć, co go tak rozśmieszyło.

- *Bo jak to mówiłem, to wyobraziłem sobie, jak Pani łowi ryby i zamiast szczupaka wyciąga stary trampek.* - Śmialiśmy się wszyscy.

Wyjęłam z torby, metrowy kawałek białej wstążki i zawiązałam mu na szyi jak krawat mówiąc:

- *Na tym to właśnie polega. Nie dać się wyprowadzić z równowagi, tylko uruchomić wyobraźnię i znaleźć wesołe skojarzenie. Widzę, że zrozumiałeś. Jesteś pierwszym, który zasłużył na biały pas samoobrony słownej.* - Był dumny z metrowego kawałka wstążki.



- *A teraz wszyscy do roboty. Przetrenować to kilka razy. Tylko żeby więcej nie dostrzegła krzywych min, bo polecę po kompleksach.* - Ostrzegłam wesoło.

Tym razem bawili się już wesoło ubliżając sobie na całego i to od najgorszych. Jednak po kilku minutach powrócili na miejsca ciekawi następnego ćwiczenia.

- *Gotowi?*

- *Tak.* - Zawołali zgodnym chórem.

- *Czy zauważyliście jakąś zmianę u siebie? Czy teraz inaczej reagujecie na złośliwości?* - Chciałam poznać ich odczucia.

- *Tak, teraz to nie boli.* - powiedział Stawek.

- *Ja zauważyłam jeszcze, że jak dowaliłam Ewie, a ona mi podziękowała zamiast się wściec, to poczułam się nieswojo, jakoś głupio mi się zrobiło.* - dodała Kasia.

- *Brawo. Kaśka zarobiłaś na biały pas.* - Zawiązałam jej krawat z tasiemki.

- *A teraz ćwiczymy padanie z przewrotem. Czyli podziękowanie ze zmianą znaczenia złośliwości. Kto na ochotnika?*

Teraz już każdy palił się, aby mi bezkarnie naubliżyć. Wybrałam Martę.

- *Przyczep się do mojego wyglądu. Zrób to tak złośliwie, jak tylko potrafisz.*

- *Z tymi włosami na języka wygląda Pani jak chłopak* - spróbowała po chwili namysłu dowalić mi Marta.

- *Dziękuję.* - zmieniłam ton - *Stop. Zanim ci zripostuję muszę wpierw wytłumaczyć mechanizm. Jeśli ktoś mi dowala, to najważniejsze jest żeby nie dać ponieść się nerwom, tylko zacząć myśleć. Marta atakuje długość moich włosów. Po pierwsze zastanawiam się co to mi robi. Nic, bo ona mnie nie strzygła, sama wybrałam taką fryzurę dla siebie. Trafia jak kulą w płot. Każde czepialstwo staje się łatwe do odparcia, jeśli potrafimy wyśmiewaną cechę zamienić na pozytywną. Są również inne metody, ale na razie trzymamy się tej. Powtórz jeszcze raz swój zarzut.*

- *W tej fryzurze na języka wygląda Pani jak głupi gnój* - spróbowała tym razem ostrzej Marta.

- *Dziękuję, że mi to mówisz. Zgadzam się z tobą w zupełności. W gruncie rzeczy też tak myślę, ale muszę ci wyznać w sekrecie, że jak idę Piotrkowską to setki facetów oglądają się za mną i uśmiechają do mnie. Wczoraj jeden nawet zaprosił mnie na lody, tak mu się podobałam.* - Zrobiłam krótką przerwę. - *No Marta jak się teraz czujesz?*

- *Jak pani to mówiła, to wyobraziłam sobie tego chłopaka z lodami, jak głaszcze panią po włosach i pozazdrościłam. Zaczęłam się nawet zastanawiać czy sobie też nie obciąć włosów, zanim do mnie dotarło, że to pani teraz robi ze mnie głąba.* - Popatrzyłam po klasie. Dziewczyny były zachwycone odpowiedzią. Widziałam po ich oczach, że czuły to samo co Marta.

- *No gówniarze przetrenować w parach. I nie żałować sobie złośliwości.* - zagnałam ich do przeciwiczenia na żywym organizmie, czyli na kolegach.

Po chwili pojawiły się problemy, Wojtek został nazwany grubą świnia i nie potrafił się obronić. Gdy inni zakończyli ćwiczenie, przedstawiłam problem na forum. Jak Wojtek może się obronić? Kiedy nadwaga może być aż tak pozytywna, że można jej pozazdrościć. Dostał siedem wyśmienitych przykładów, a ja przydzieliłam siedem kolejnych krawatów z tasiemki. Bawili się wyśmienicie.

Zbliżał się koniec lekcji.

- *Ci co nie mają białego pasa samoobrony słownej, a chcą go mieć, niech ustawią się w kolejce. Po kolei robię szybki egzamin, dowalając po najgorszych kompleksach. Tylko proszę się nie pchać. Mam pod dostatkiem krawatów, starczy dla wszystkich* - i dodałam poważnym tonem - *z wyjątkiem Sylwii, bo ona ma złych przodków...* - nawiązałam do wczorajszego zajęcia z Panią Z.

Na chwilę zapanowała konsternacja w klasie. I cisza jak makiem zasiał. Sylwia pobladła. Pierwszy zorientował się Maciek:

- *Ty durna, dziękuj szybko, bo nie dostaniesz tasiemki.*

- *Dziękuję za tę szczególną uwagę. Jestem tego samego zdania co pani i tak się tylko zastanawiam, że ...* - nagle w jej oczach błysnęło - *obydwie mamy tego samego, wspólnego przodka - jakąś głupią małpę człekokształtną.* - Radośnie zakończyła dziewczynka i dostała ogromne brawa od całej klasy.

Podeszłam do Sylwii i uściśkałam ją.

- *Uwaga! Sylwia już dziś dostaje drugi stopień wtajemniczenia - żółty pas, bo zastosowała mechanizm obrony, którego jeszcze nie omawiałam, a do dzwonka nie wystarczy nam na to czasu.* - Zawiązałam jej żółtą tasiemkę na szyi.

A potem, po kolei polecałam po najgorszych kompleksach wszystkich ustawionych w rzędku - z podziękowaniami. Każdy dostał metrowy kawałek białej szmatki.

Cały tydzień chodziły dumne po szkole z tasiemkami na szyjach, jakby te talizmany mogły je obronić przed urażaniem dorosłych.



Następnego dnia rozegrała się ciekawa scenka. Do palarni wpadła polonistka z krzykiem:

- *Szybko dajcie mi papierosa!*

- *A co się znów stało?* - spytała flegmatycznie psycholog Ewa.

- *Wyobraź sobie, że jak zwykle, rzuciłam w Michała, no wiesz tego małego z 8 b, zeszytem i stawiając mu pałę z wypracowania nazwałam go durniem.* - chcąc uspokoić zszargane nerwy zaciągnęła się głęboko dymem - *A ten mi wstaje i naprawdę szczerze dziękuje za czas, który poświęciłam na sprawdzanie tak słabego wypracowania. Ty nie masz pojęcia jak ja się głupio poczułam... Jakie słabe to Karo! Gdzie jest Maryśka, ona pali Ekstra Mocne...*

*Łajs 1999-07-17
Warszawa 1999-07-20*